

St. Pawiński. Starcie.

STANISŁAW PAWIŃSKI

STANISŁAW

STASZYC

WARSZAWA.

—
1897.

STANISŁAW STASZYC

PRZEZ

STANISŁAWA PAWIŃSKIEGO.

(Odbitka z Nr. 36 i 37 „NIWY” z roku 1897).



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

Druk JANA COTTY,

ulica Kapucyńska Nr. 7.

1897.



ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, 28 Октября 1897 года.

7603





I.

Rok rocznie w dzień Zielonych Świątek tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi w ożywionych humorach przewijają się po uroczym lasku bielańskim, ale nikt nie zwróci uwagi na prosty głaz koło kościoła z napisem: „Stanisław Staszyc ur. 1755 † 20 stycznia 1826 r.”

Pod tak skromnym nagrobkiem kryją się zwłoki znakomitego polskiego męża stanu, który całe swe życie poświęcił pracy dla rodaków.

Stanisław Staszyc urodził się w listopadzie r. 1755 w Wielkopolsce, w miasteczku, gdzie ojciec i dziad jego pełnili przez długie lata obowiązki burmistrza i cieszyli się ogólnem poważaniem. Ze względu na słabe zdrowie Stanisława, rodzice, a szczególnie matka, chcieli go widzieć w stanie kapłańskim, ku któremu jednak młody Staszyc wielkiego powołania nie czuł. Rodzice łożyli dużo na wychowanie syna; to też, mając lat zaledwo 16, skończył on szkoły krajowe i zamierzał pojechać zagranicę. Śmierć obojga rodziców na krótki czas opóźniła wyjazd Staszyc, lecz nie zdołała ostudzić gorącego zapалу do nauk młodego adepta teologii. Otrzymaawszy niewielki spadek po rodzicach, wyjechał Staszyc do Lipska i do Getyngi, a później do Paryża,

gdzie przebył dwa lata i bardzo dużo skorzystał ze znajomości z ówczesnymi przodownikami myśli ludzkiej. Zwiedziwszy nakoniec Alpy, Apeniny i Włochy, powrócił do kraju pełen jaknajlepszych nadziei, gotów służyć swej ojczyźnie. Niestety, najlepsze jego chęci rozbiły się o twardy mur średniowiecznego przesądu o źle urodzonych i w taki sposób w sercu i umyśle Staszycza zagnieździły się rozczarowania i pesymizm, które zwróciły go ku sprawom ekonomicznym, politycznym i historycznym. Szczęśliwie się zdarzyło, iż wówczas, to jest w roku 1773 poznał eks-kanclerza, Andrzeja Zamoyskiego, który ofiarował mu w swym domu miejsce guwernera do dwóch synów, Aleksandra i Stanisława. Mając już niejako zapewniony kawałek chleba, Staszyc tem swobodniej mógł się zająć nauką. Wnet po przyjęciu święceń kapłańskich uzyskał prebendę w Turobinie, ale widząc, że zajęcia pedagogiczne i literackie zupełnie go absorbują, zrzekł się tej prebendy i oddał się wyłącznie zajęciom świeckim.

Z początku sejmu czteroletniego był z Zamoyskim w Warszawie, potem zaś osiadł w Zamościu. W roku 1792 umarł Andrzej Zamoyski, po jego śmierci zaszły nieporozumienia w rodzinie Zamoyskich i Staszyc wraz z panią Zamoyską udał się do Wiednia. Tu, dzięki szczęśliwym spekulacyom, dorobił się pokaźnego majątku, który oddawał pani Zamoyskiej. To po jej śmierci podało powód do głośnego procesu między Staszycem i zarządem ordynacyi, która się wzbraniała wydać mu żadaną sumę i dopiero za wpływem księcia Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, słusznemu żądaniu Staszycza uczyniła zadosyć. Za te pieniądze kupił Staszyc w Galicyi zachodniej starostwo Hrubieszowskie, w ziemi Bełzkiej. Tu osiadł i rozwinął na szeroką skalę działalność obywatelską. W tym czasie został on kanclerzem kolegiaty szamotulskiej, a wkrótce potem pośpieszył do Warszawy i został bardzo czyn-

nym członkiem dopiero co zawiązanego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W roku 1807 król saski powołał Staszycę na referendarza stanu Księstwa Warszawskiego; w następnym roku wybrany był na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk po zmarłym ks. biskupie Albertrandim. Chociaż Staszycowi czynności prezesa dużo zajmowały czasu, nie usuwał się on jednak od urzędów, na których mógł przynosić i rzeczywiście przynosił ogromne korzyści dla kraju. Był więc on i członkiem Izby Edukacyjnej i członkiem Rady Stanu. Po roku 1815, to jest z utworzeniem Królestwa Polskiego, Staszyc został dyrektorem generalnym Wydziału przemysłu, rzemiosł i kunsztów w ministeryum spraw wewnętrznych, dyrektorem Komisji wychowania publicznego i nakoniec prezesem Komisji egzaminacyjnej. W roku 1824 Staszyc usunął się z ministeryum spraw wewnętrznych, nagrodzony przez Cesarsza Aleksandra orderem Orła Białego i stopniem ministra stanu z prawem zasiadania w Radzie Administracyjnej aż do samej śmierci, która nastąpiła w dniu 20-ym stycznia 1826 roku.

Uroczysty, tłumny, wspinały pogrzeb Staszycę zdawał się poniekąd być zadatkiem na przyszłość tego, że zasługi, patriotyzm wielkiego męża stanu długo, długo pozostaną w sercach potomności. Dlaczego jednak tak nie było, dlaczego już ostatnie dwa lata życia tego człowieka zamroczone zostały ogólną prawie niechęcią ku niemu, przekonamy się poniżej, zbadawszy dokładnie charakter jego i przekonania.

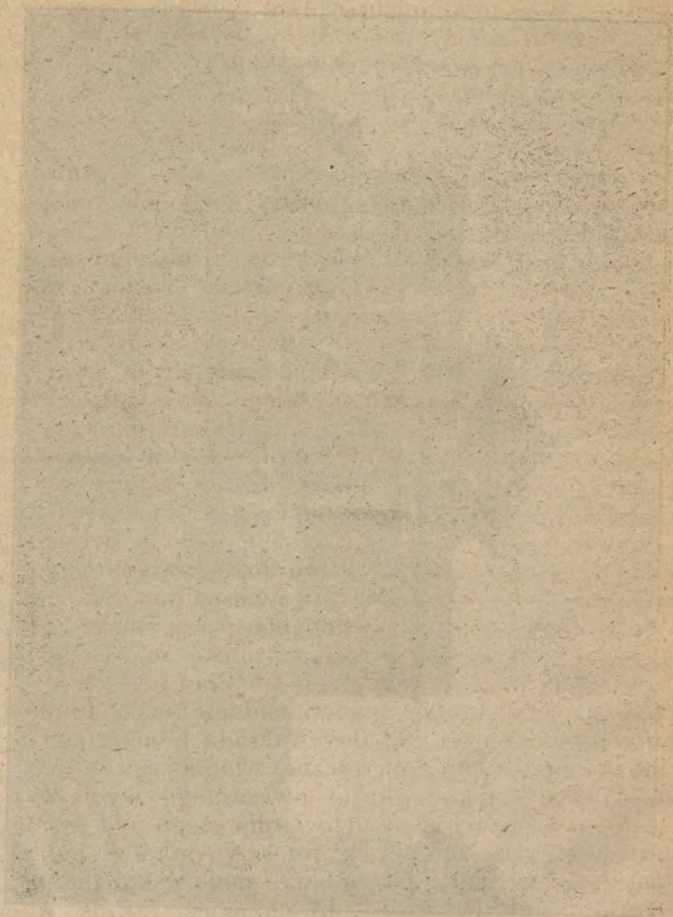
* * *

Staszyc był wzrostu niezbyt słusznego, twarzy wyrazistej, muskularnej, na której ciągle ruchliwa gra fizyognomii odzwierciadlała każdą myśl i uczucie. Wraz fizyognomii był łagodny, lecz ponury, rzadko kiedy

okraszony uprzejmym uśmiechem; do pochmurnego wejrzenia przyczyniały się wiele brwi duże, łączące się prawie w równej linii, zwisłe nad oczami — czoło wysokie, łysawe. Dodajmy do tego rysopisu zaniedbany ubiór, a będziemy mieli postać Staszysa, pod względem zewnętrznym wcale nie ponętą i nie pociągającą. Lecz jakie szlachetne, pełne miłości bliźniego serce biło pod czarnym, wyszarzanym frakiem! Miłość bliźniego dochodziła w Staszycu do fanatyzmu; raz postanowiwszy całe swoje mienie poświęcać ludziom biedniejszym od siebie, Staszyc doprowadzał oszczędność w swoich wydatkach do skąpstwa, wyrzekł się nietylko wygod, przynależnych mężowi z takim stanowiskiem, ale prawie i koniecznych potrzeb. Z oszczędzonych pieniędzy robił on jaknajlepszy użytek:łożył na Towarzystwo przyjaciół nauk, kupował dla niego biblioteki, narzędzia, nareszcie swoim sumptem postawił dla Towarzystwa wspaniały gmach, a przed nim pomnik Kopernika, wspierał uczącą się młodzież, zawsze unikając rozgłosu i podziękowań. Bolejąc nad położeniem chłopów i pragnąc innych obywateli zachęcić do polepszenia losu włościan, z całych swych dóbr Hrubieszowskich uczynił zapis na rzecz poddanych, zorganizował ich w Towarzystwo rolnicze wzajemnej pomocy. Owa to instytucja potem dała impuls do polepszenia bytu chłopów.

W ogóle można powiedzieć, że Staszyc co do charakteru dodatnio się odznaczał między ówczesnymi ludźmi: był on surowych obyczajów, odmawiający sobie wszystkiego, z żelazną wytrwałością idący do raz powziętych celów i przy raz powziętych obstający przekonaniach, czasami uparty, nie znoszący repliki, tam nawet, gdzie widocznie nie miał racji, szorstki w obejściu, nawykły do mentorskiego tonu, przytem drobiazgowy i systematyczny. Lubił nieraz pochwalić się swą wymową, chociaż daru słowa nie posiadał, bra-





kło mu słów, przy opozycyi w gniew wpadał. Gorzej jeszcze było, gdy Staszyc zechciał popisać się talentem poetycznym: wtedy najpobłażliwszy sędzia musiał wierszom Staszyc odmówić nie tylko poezyi, ale nawet elementarnych zasad rymotwórczych.

* * *

Niewzruszoną podwaliną naszego sądu o politycznej działalności Staszyc będzie wielkopomne jego dzieło pod tytułem: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. k. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej przystosowane“ (pierwszy raz wydane w roku 1785), oraz niejako dopełnienie pierwszego: „Przestrogi dla Polski z teraźniejszych Europy związków i praw natury wypadające przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego dnia 4 stycznia 1790 roku.“ W taki sposób nie będziemy tutaj przytaczali cudzych zdań i opinij współczesnych, lecz opierając się na dziele p. t. „Uwagi“, na tem najwiarogodniejszym, bezstronnem wyznaniu wiary politycznej Staszyc, postaramy się wyluszczyć owe zasadnicze idee i przewodnie myśli, które przeprowadził autor, mając na celu naprawę Rzeczypospolitej polskiej. W politycznych swych przekonaniach jest Staszyc zapalonym stronnikiem silnego, scentralizowanego rządu, surowym przestrzegaczem przepisów prawa i ich wykonawcą. O ile gorąco popiera nadanie swobód ludowi, i konstytucyję na liberalnych zasadach opartą, o tyle obstaje przy silnej i energicznej władzy.

Widząc oplakane skutki ówczesnego wychowania, Staszyc naprzód się dziwi, dla czego nie został wprowadzony w czyn projekt reformy edukacji publicznej kanclerza Zamoyskiego, następnie wskazuje niedostatki i błędy tego projektu i, наконец, podaje swój plan wychowania. Według Staszyc edukacja winna

być w zgodzie z ustawami krajowemi i mieć najpierwszym celem prawdziwą szczęśliwość człowieka, która polega głównie na tem, aby: „Mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój.“ Żeby z dziecka wyrósł dobry obywatel kraju, trzeba—mówi Staszyc—z młodości wpajać w umysł dziecięcy zasadę równości wszystkich ludzi w obliczu Boga i miłości bliźniego, zarówno jak i posłuszeństwo to już jest rzeczą nauk moralnych, głównie religii.

Następnie pierwsze miejsce między naukami zajmuje historia ojczyzna. Widocznie nawet wtedy młode umysły zaprzątano barwnymi opisami odległych czasów wprzód, nim zdołało ono poznać historję kraju ojczystego: „Historja narodowa najpierw być uczoną powinna. Taki obywatel, którego najpierwsze a w naszych duszach najdzielniejsze wyobrażenia o ojczyźnie będą, zamyśli się o niej częściej; tem samem ukocha ją więcej. Potem dopiero uczyć trzeba historii państw sąsiedzkich, to jest, z własnym krajem stykających się. Na końcu nareszcie i to niekoniecznie wszyscy, niech czytają historję czasów i państw odległych.“

Do tego programu nauk udzielanych w początkowych, najpowszechniejszych w kraju szkołach dołącza jeszcze krajową geografję, historję naturalną swego powiatu, arytmetykę i geometryję z doświadczeniami. W drugim gatunku szkół proponuje Staszyc uczyć: historii krajów sąsiednich, praw narodowych, wymowy, nauki skarbowej, historii naturalnej, chemii w zastosowaniu do rolnictwa, fizyki doświadczalnej, chirurgii, matematyki przygotowującej do architektury militarnej, cywilnej i mechaniki. W najwyższych i bardzo rzadkich szkołach reformator projektuje wykłady historii powszechnej, „polityki w swojej ogólności, wierszopisma“, astronomii, w szerszym zakresie historii naturalnej, chemii, fizyki i nauki lekarskiej. Na tę

ostatnią gałąź wiedzy ludzkiej Staszyc zgadza się wbrew swemu przekonaniu, nie bez słuszności nazywając ówczesnych lekarzy „uprzywilejowanemi zbójcami“, i utrzymując, że „sama natura chorych uzdrawia“. W dalszym ciągu rozdziału pod tytułem „Edukacya“ zwraca Staszyc uwagę na kształcenie ciała, utrzymując bardzo racjonalnie, że i temu należy się poczesne miejsce w wychowaniu. Następnie autor gorącemi słowy pochwala ustanowienie komisji edukacyjnej, wylicza korzyści stąd wypływające, porównywa wychowanie publiczne młodzieży w Polsce i we Francyi (porównanie wypada na niekorzyść systemu francuskiego) i, nakoniec, zauważa, że z chwilą zaprowadzenia u nas drukarni podróże młodych ludzi zagranicę stały się mniej potrzebne, gdyż zawsze prawie mają na celu nie naukę, ale zabawę i próżnowanie. Nie darmo Staszyc tyle nacisku kładzie na wychowanie, gdyż, jak mówi Zamoyski: „Zawsze takie Rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie!“

II.

M następnych rozdziałach „Uwag“ (Prawodawstwo, Władza wykonywająca, Władza sądownicza, Wolne obieranie Królów, Biskupstwa, Niezgoda wewnętrzna, Kuriatstwo, Państwa sąsiednie, Wojsko, Podatek) i w „Przestrożkach“ Staszyc rozwija swe zapatrywania na sprawę reformy. Republikanin duszą i ciałem, namiętny, wyznawca teoryj politycznych J. J. Rousseau'a, upatrujący ideał rządu w rzeczypospolitej, uważa on przecież jako główny, stanowczy warunek, sine qua non przyszłej formy rządu nie tę lub ową teorię polityczną, ale położenie kraju do otaczających go potęg, wymagania „istniejących związków politycznych.“ Staszyc pierwszy postawił sprawę reformy jako kwestyę bytu i niebytu, jako alternatywę między zastosowaniem się do istniejącego stanu rzeczy a zupełną zagładą. Nie czas przebierać w środkach ratunku, wobec niepewności bytu trzeba się godzić, zdaniem jego, na wszystkie sposoby polepszenia sytuacji, na utratę wolności, swobód narodowych, nawet na „oświecony despotyzm“, gdyby tego potrzeba wymagała: „Pierwej naród, potem swobody—pierwej życie, potem wygoda!“

Rozpatrując prawodawstwo polskie, Staszyc historycznie rozbiera działalność sejmów i wyraźnie zaznacza te błędy, które spowodowały sejmów nieczynności; powstaje na liberum veto: „straszna liberum veto zdrożność!“ woła w zapale i zachęca współobywatele do porzucenia prawa jednomyślności: „Jednomyślność, ten nierozumny sposób badania woli powszechnej, nie tylko sprawuje największe w kończeniu jakiegokolwiek rady spóźnienie, czego Rzeczypospolite dziś najbardziej wystrzegać się powinny, ale nadto jest przeciwną natury prawu. Gdyby ludzie doskonałymi byli, mieściłaby się w ich posiedzeniach jednomyślność... Chcieć aby w pośród kilku kroć sto tysięcy osób jednego głupiego nie było, jest to nieznac ludzi.“ Dla uniknięcia nieporozumień proponuje Staszyc, aby na sejmie nieustającym „dwie części głosów przeciwko trzeciej prawa stanowiły.“ Uznawszy za szkodliwe oddzielić władzę prawodawczą, którą pełnił cały lud, od władzy wykonawczej, przyznaje Staszyc sejmowi nieustającemu, który ma składać się ze stu lub dwustu posłów, wybieranych na dwa lata, połączenie obu władz. W ten sposób uniknie się, według Staszyc, niezgody magistratur i zapewni się ludowi wewnętrzną spokojność. W razie konieczności sejm może się zamienić w komisję czyli w radę, w której będzie przewodniczył król z dwiema kreskami.

Dla miast domaga się autor „Uwag“ prawa zasiadania w sejmie na wzór państw sąsiednich: „Patrząc na względy, na obronę i na przywileje, które na wszystkich krajach Polskę okrażających stan mieszczański odbiera, zdaje mi się rzeczą oczywistą, że w Polsce także powiększyć tego stanu wolność potrzeba.“ W tych zapatrywaniach Staszyc jest radykalistą. W każdym niemal słowie jego czuć mieszczanina, który z doznanych upokorzeń wyniósł pewną gorycz do otaczających stosunków i nie waha się dla tego bezwzględnie uderzać

na istniejący stan rzeczy. Jak w uniesieniach i przywiązaniu do kraju, tak i w namiętności jest gwałtowny, niepohamowany. Szlachtę ostro karci za przesady, przywiązanie do dawnych przywilejów, a magnatom wyrzuca wprost w oczy zdradę: „Kto na sejmikach — pisze on — uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu, kto niewinną szlachtę najpoczciwiej i szczerze swojej Ojczyźnie życzącą oszukuje, przekupuje, rozpija? — Panowie — Kto od wieków zrobił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? — Panowie. — Kto sądowe magistratury zmieniał w targowisko sprawiedliwości, albo plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — Panowie — Kto koronę przedawał? — Panowie. — Kto koronę kupował? — Panowie. — Kto obce wojska do kraju sprowadzał? — Panowie!“

Widząc jednakowoż, że Polska bez króla, chociażby „malowanego“ obejść się nie może, uznaje potrzebę dziedziczności tronu, wskazując zarazem szkodliwość elekcyjnego systematu. „Czyliż roztropność — pyta Staszyc — pozwala utrzymać dłużej wolne królów elekcyjne?... Piękna to jest myśl, aby wolny lud na jedno pole zgromadziwszy się, obierał z pomiędzy siebie najcnotliwszego za króla. Polacy tę władzę mieli i wolne króla obieranie stało się największych ich nieszczęśliwości przyczyną... Z dwóch złych, roztropność mniejsze obiera. W porównaniu rozsądnie ustanowionego następstwa tronu z elekcją dzisiejszą, pierwsze ma mniej nieprzyzwoitości.“ Na poparcie swego zdania o tem przytacza Staszyc przykłady z historyi ojczystej: „Polacy dwa razy pod dziedzicznymi królami żyli, i dwa razy Rzeczpospolita polska kwitnęła. Już drugi raz wolne królów obranie mamy, i drugi raz Rzeczpospolita ohydnie ginąć zaczyna. Popelniamy więcej jak nieroztropność, gdy po takim doświadczeniu, zamiast nieszczęsnej elekcyi, nie stanowimy szczęśliwszego dziedzictwa.“

„Dopóki dzisiejszy monarchów sposób myślenia zabawy, dopóki teraźniejsze Europy rozporządzenie trwać będzie, Polsko wyrzekaj się czempredzej tych wszystkich okoliczności, przez które obce narody do twego rządu mieszać się łatwość będą miały! Dziś twój stan jest taki, że im mniej sposobów do wpływania w rządy twoje cudzoziemcom zostawisz, tem dłużej i lepiej sobie wewnętrzną spokojność upewnisz. Zgoda słabych zamocni. Następstwo tronu Polskę od dalszego podziału zachowa.“

Z zasady będąc przeciwnikiem licznych armij, Staszyc domaga się jednak jaknajwiększego pomnożenia sił zbrojnych kraju, szczególnie wobec tego, że: „Dzisiejszej polityki to jest wielkie prawidło, aby gwałtem lub sztucznie osłabić, gnębić, niszczyć sąsiada.“ W innem miejscu żądając 100,000 a choćby i 200,000 wojska, mówi: „Europa jest dziś placem boju, na którym dwa miliony osób gotowych i zbrojnych czeka skinienia do bitwy.“ Konieczność nakazuje liczyć się z tym stanem rzeczy. Równocześnie Staszyc wskazuje cały szereg źródeł, z których państwo w tej tak krytycznej chwili środki czerpać powinno: starostwa, majątki klasztorne i kościelne, dobra stołowe królewskie i kawalerów maltańskich i t. d.

Nie jest to wykończony i szczegółowo opracowany program polityczny, a raczej zbiór ogólnych, luźnie rzuconych myśli o formie rządu — praca niewytrawionego jeszcze umysłu i młodego pióra. Wskutek ciągłego wahania się między utopijami J. J. Rousseau'a a właściwem pojmowaniem rzeczy, panuje w tych dwóch dziełach, dotyczących się czasu przedsejmowego i obejmujących sam sejm czteroletni, wielka niejasność w pojęciach i zapatrywaniach, paradoksalność, obok rad często nadzwyczaj trafnych, wiele sprzeczności i dziwactw. Czy prócz wspomnianych dwóch dzieł Staszyc wydał w ciągu sejmu inne jakie broszury, niewia-

domu, to pewna, że w działaniu praktycznem, w robotach podejmowanych w ciągu sejmu czteroletniego celem urzeczywistnienia reformy, żadnego nie brał udziału, i tylko pismami wpływał na opinię publiczną, pozostając zresztą ciągle na stanowisku nauczyciela w domu Zamoyskich.

* * *

Z chwilą zjawienia się Napoleona i ustąpienia Prusaków z Polski nowa—jak pisaliśmy powyżej—począyna się era działalności Staszycy, serce mu uderzało silniej, świeżemi ogrzane nadziejami. Pociągnął i jego za innymi zapał, jaki wówczas rozgrzewało serca Polaków. Zawód publiczny odtąd dla każdego stanął otworem. Odżyły na ten widok w umyśle Staszycy życzenia, w głębi duszy przechowywane przez czas pruskich i austriackich rządów, kiedy głośno nie było dozwolono ich wyjawiać. Spodziewał się on, że teraz przy nowym rządzie uda mu się przeprowadzić usamowolnienie ludu, sprawę, według niego, najżywotniejszą, dla urzeczywistnienia której tak żarliwie kruszył kopije w epoce Rzeczypospolitej. Za dużo jednak spodziewano się po Napoleonie i nowym rządzie; nie tylko uwłaszczenie, ale i inne, niemniej ważne sprawy, załatwione nie zostały. Nic tedy dziwnego że Staszyc, Stanisław Potocki, i wielu innych wątpić poczęli w szczerść zamiarów dla Polski Napoleona i odtąd w Cesarzu Aleksandrze I nadzieje zaczęli pokładać. Trudno, zaiste, takiego Staszycy podejrzewać o brak patriotyzmu! Współcześni jednak inaczej się na to zapatrywali, i srogi, w najwyższym stopniu niesprawiedliwy zarzut braku patriotyzmu temu człowiekowi czynili. Za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego występuje Staszyc jako mąż stanu i administrator, i czynny bierze udział w życiu publicznem. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, referendarz, potem członek

Rady Stanu, a nareszcie minister oświecenia—rozwija on na tych stanowiskach obszerną a nader dobroczynną działalność zarówno w organizacyi politycznej kraju, jak i w krzewieniu oświaty.

* * *

Obfitsza w zdarzenia i szczegóły, druga ta połowa życia nie wydała wszakże żadnych większego znaczenia pism politycznych. Ogłoszone w ciągu czasu tego dzieła, są wprawdzie ciekawym śladem panujących wówczas opinij, ale nie mają głębszej wartości *).

Chociaż znaczenie Staszyca, jako pisarza politycznego, jest dotychczas nieco przecenione, gdyż pod względem zdolności ustępuje Kołłątajowi i nie ma jego bystrego, jasnego poglądu na stosunki polityczne, a nadewszystko samodzielnego zmysłu organizacyjnego, tego najpierwszego warunku męża stanu, jednakże co do uznania i wpływu na współobywateli równego sobie w historyi niema.

Oto co mówi o pismach Staszyca Kajetan Koźmian, jego przyjaciel współczesny: „Radbym, aby młodzież tegoczesna, tak niedouczona w rzeczach ojczy-
stych, zamiast karmienia się miernemi powiastkami, lichemi wierszami, zamiast babrania po śmieciach historycznych, które znakomici pisarze od historyi odrzucili, wzięła pisma Staszyca do ręki; przynajmniej dowiedziałyby się o blisko dotykających ją sprawach, i nie myliła by się w zdaniu, komu ma złożyć, a kogo błogosławić.“



*) „O statystyce Polski“ Warszawa 1870 roku. „Myśli o równowadze politycznej“ Warszawa 1813 roku i „Ostatnie moje do współrodaków słowa“ Warszawa 1815. W ostatnich dwóch dziełach występuje jako pansławista.



F

7603